

Prof. dr hab. Anna Nasiłowska-Rek
Instytut Badań Literackich PAN

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Elizy Perkowskiej
Sztuka niespełnienia. Biografia twórcza Anny Iwaszkiewiczowej

Przedstawiona praca jest pewnego rodzaju biografią, trafnie określoną jako „biografia twórcza”. Tego rodzaju ujęcie, zachowujące cechy biografii czyli odtworzenia toku życia osoby, ma wyraźnie określony cel, jakim jest pokazanie okresów twórczych i powstałych wtedy dzieł, zakłada ich analizę, traktowaną jako główne osiągnięcie życiowe bohatera/ bohaterki. Taki sposób opisu, nastawiony na dorobek twórczy, w pewnym stopniu odrywa Annę Iwaszkiewiczową od Iwaszkiewicza, jej życie ma bowiem własną dynamikę, czasami zaskakującą. Dokładne i chronologiczne przedstawienie biografii jest też dobrym kontekstem dla pokazania dorobku twórczego, który ma część międzywojenną i powojenną, a składają się na niego tłumaczenia, eseje, dziennik, listy i jedna wydana za życia autorki samodzielna książka o zwierzętach. Dopiero na podstawie życia autorki odsłania się spójność jej dzieł z poszukiwaniami duchowymi, wśród których bywały okresy pustki (choroba psychiczna), okresy dużej aktywności życiowej (czas II wojny światowej) i okresy szczególnego ożywienia religijnego. Zapewne gdyby nie pojawiający się w tle mąż, Jarosław Iwaszkiewicz, pisarka i tłumaczka o dość skromnym dorobku nie budziłyby dużego zainteresowania. Anna z domu Lilpop nie była nigdy zmuszona, by zarabiać piórem, choć – jak się dowiadujemy – incydentalne zarobki bardzo ją cieszyły, traktowała też tłumaczenie cudzych dzieł i ich komentowanie jako „pół-twórczość”, była świadoma, że jej listy staną się przedmiotem analiz ze względu na męża. Była pisarką „nieprofesjonalną”, co Paweł Hertz bardzo przytomnie traktował jako atut, wyzwolenie z obligacji, presji zamówień i terminów, pozwalające zachować czystość pierwotnego impulsu pisania czy tłumaczenia – a więc wolnego wyboru tematów i dzieł, poświęcania swojej energii wyłącznie na to, co porusza. To ekstensywna strategia, trudno na tym zbudować karierę, ale o karierę też nie chodziło.

Biografia twórcza Anny Iwaszkiewiczowej mieści się wśród typowych zajęć „pani z towarzystwa”, z klasy wyższej i pokazuje zalety tej grupy. Starannie wykształcona muzycznie i literacko, była w stanie nawiązać dialog zarówno z muzykami (Karol Szymanowski i pianiści wysokiej klasy), jak i z poetami. Jej znajomość języków pozwalała jej na swobodne lektury nowości i przyjaźnie, co w połączeniu z odczytaniem, bogatym życiem duchowym i potrzebą pogłębiania postawy religijnej, stanowiło impuls samodzielного wyboru tekstów do tłumaczenia.

Anna Iwaszkiewiczowa była też świadomą czytelniczką twórczości męża i – jak pokazuje autorka pracy – ceniła jego utwory, potrafiła je po partnersku skomentować. Jej wykształcenie jest podobnie nieprofesjonalne jak na przykład Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i wielu innych pań tego okresu: domowe, nie poświadczane przez dyplomy czy egzaminy, a jednak głębokie. Całe ówczesne wychowanie panien z wyższej sfery koncentrowało się na odbiorze sztuki, umiejętności salonowego muzykowania i konwersacji, a efekt bierności był zamierzony, nie przewidywano, że panie będą zarabiać graniem, udzielać lekcji, występować czy utrzymywać się z samodzielnej pracy przekładowej lub literackiej. Jej twórczość nie wykracza poza salonowy krąg tego, „co wypada”, choć książka o zwierzętach odczytywana dziś budzi wrażenie nowatorskiego zwrotu w kierunku *animal studies*, gdyż wpisuje się w nowy nurt humanistyki. Ta „salonowość” miała poważne skutki – autorka przekładów nie przejawiała ambicji i nie dążyła z uporem, by zdobywać zamówienia na tłumaczenie, nie ponawiała prób drukowania szkiców, jeśli w pierwszym miejscu spotkał ją zawód. Toteż na jej dorobek w dużej mierze składają się *inedita*. Na ograniczenie jej dorobku wpłynął też okres choroby, który zabrał kilka lat, także podczas II wojny w gwarnym domu, wśród wielu trosk nie było dla niej warunków do pracy, choć jej mąż w tym czasie tworzył.

U Anny do wykształcenia artystyczno-humanistycznego kobiety z wyższej sfery i ciekawości wobec sztuki i artystów dołączyło się ożywienie religijne i znajomość inteligencji katolickiej, która w dwudziestoleciu międzywojennym wpisywała się w nurt modernizmu katolickiego. Wiedział o tego typu poszukiwaniach duchowych także Jarosław Iwaszkiewicz, czego dowodem opowiadania *Młyn nad Utratą*. O ile jednak Iwaszkiewicz zachowywał dystans wobec wszelkich nurtów religijnych, o tyle Anna była z nimi głęboko związana i stanowiły one dla niej inspirację do poszukiwań intelektualnych.

Odkrywanie postaci żony Iwaszkiewicza zaczęło się w latach 90-tych, gdy Stawisko zostało zamienione w placówkę muzealną i okrzepło jako instytucja. Były to inicjatywy wielu osób, pracowników Muzeum i na przykład mieszkającego wtedy w Podkowie Leśnej Tomasza Burka. Także postać Jarosław Iwaszkiewicza nie zastygła w rysach, jakie związane były z pisarzem w okresie PRL: wiecznego Prezesa i wielkości ogłaszanej instytucjonalnie. Nowe badania wiele zawdzięczają postawie rodziny, przede wszystkim córce Marii – była otwarta na wszelkie poszukiwania archiwalne, nie stawiała im tamy, nawet gdy pojawiały się wątki homoseksualne. Ujawnienie, że także Anna przejawiała tego typu skłonności, wywołało ogromne zdziwienie, humanistyka polska była też coraz lepiej przygotowana do opisu nieheteronormatywności.

Praca mgr Elizy Perkowskiej jest rodzajem monografii dotyczącej postaci Anny Iwaszkiewiczowej, a ponieważ wraz z pojawieniem się wolnego rynku

Al

wydawniczego okazało się, że ujęcie biograficzne sprawdza się na nim najlepiej, jest to monografia, która nie wstydy się biografizmu. W moim przekonaniu to opracowanie jest jeszcze jednym dowodem zasadności przełamania nastawienia antybiograficznego, długo dominującego w polskich humanistyce. Odtworzenie chronologii twórczości i okoliczności, dotyczących powstania tekstu, pokazanie kontekstu, wydobycie wewnętrznej dynamiki rozwoju postaci – to zadania mające wpływ na interpretację dorobku, a niemożliwe do rozwiązania bez badań biograficznych i to dużo bardziej szczegółowych niż zwyczajowe hasło w Polskim Słowniku Biograficznym (gdzie, nawiasem mówiąc, Anny nie ma, gdyż ten ceniony słownik powinien dysponować dużo większymi środkami, zostać dokończony i rozpoczęty w nowej edycji).

Mam zarazem świadomość, że związek wymogów, stawianymi przed pracą na stopień naukowy, z uprawianiem biografistyki jest nieprosty. W Instytucie Badań Literackich, w kręgu pracowni dokumentacji i słownika bio-bibliograficznego współczesnych pisarzy, wymyślono niezbyt satysfakcjonujące rozwiązanie w postaci modelu monografii bio-bibliograficznej. Dwa ostatnie przykłady to dwie duże monografie, poświęcone Paradowskiemu i Zawieyskiemu, wydane w niskim nakładzie, dostępne w obiegu naukowym. Efektem są prace pozbawione zalet typowych dla biografii, napisane rzeczowo choć sztywno, dokumentacyjnie poprawne a nawet hiperpoprawne, ale nie podejmujące ryzyka, jakim byłoby np. postawienie własnej hipotezy w sprawie śmierci Zawieyskiego i próba odpowiedzi na pytanie, czy było to samobójstwo, czy mord polityczny. W wypadku Paradowskiego zwraca uwagę oddzielenie życia od twórczości. Jedynym znanym mi przykładem, gdy udało się pogodzić wymogi pracy naukowej z racjami biografii, są prace Andrzeja Franaszka, pierwsza o Miłoszu, druga o Herbercie. Receptą na pogodzenie odmiennych żywiołów okazał się silny kręgosłup intelektualny, zbudowany na rozpoznaniach krytyczno-literackich.

Pani Eliza Perkowska, przy uwzględnieniu obowiązków cytowania, podpierania się literaturą przedmiotu i ograniczeniach stylistycznych typowych dla prac „na stopień”, wybrnęła z trudnej sytuacji zdumiewająco dobrze: jej rozprawa ma momenty dramatyczne (choć przecież dramatyzm nie jest celem studium, zasługującego na ocenę naukową), nie jest nadmiernie szczegółowa, przez co nie traci z pola widzenia celów intelektualnych i analizy dorobku Iwaszkiewiczowej. Nie przekroczyła jednak pewnej granicy, która jest trudna dla polonisty a łatwa dla dziennikarza: operuje wyłącznie materiałami zapisanymi, zawartością archiwum, nie pyta żyjących jeszcze świadków zdarzeń o ich pamięć. Żyjący jeszcze członkowie rodziny mogliby coś wniesić do naszej wiedzy o zdarzeniach i konfliktach.

Mam świadomość ograniczeń, jakim podlegała autorka i zarazem kieruje mną niepokój: jestem autorką czterech biografii, które nieźle poradziły sobie na wolnym

rynku, ale szczęśliwie żadna z nich nie była pracą na stopień. Celem stylu biograficznego jest często operowanie zaskoczeniem i w ogóle takie zorganizowanie narracji, żeby czytelnik nieprofesjonalny nie porzucił lektury; poza tym anegdotyczność (umiarkowana, bo mająca wyrazistą konkluzję anegdota obraca się przeciwko spójności narracji); uobecnienie, którego celem jest stworzenie przed czytelnikiem iluzji bliskiego kontaktu z opisywaną rzeczywistością. Celem jest wciągnięcie przy pomocy środków literackich w pewnego rodzaju grę, a nawet zaangażowanie emocji czytelnika. Najlepiej jest, gdy uda się stworzyć iluzję „świata przedstawionego”, niczym w powieści, przy czym – odwrotnie niż w powieści – nie wolno niczego zmyślić, wszystkie elementy muszą zostać odnalezione: w zapisach, wspomnieniach, w gazetach z epoki.

Moim zdaniem praca pani Elizy Perkowskiej powinna ukazać się drukiem, zawiera bardzo dużo nowych ustaleń, jest oparta na rzetelnych poszukiwaniach i jest pierwszym tak dużym opracowaniem dotyczącym Anny Iwaszkiewiczowej. Mam tylko wątpliwość w jakiej formie, czy – po usunięciu omyłek, doszlifowaniu i redakcji – w obecnym kształcie w dotowanym wydawnictwie naukowym (w nakładzie do 300 egz., tu mogłabym podpowiedzieć IBL-owską serię Lupa obscura), czy na wolnym rynku w nakładzie co najmniej 10 razy większym, ale po wielu gruntownych zmianach, przede wszystkim stylistycznych, które z pracy naukowej zrobią przyjazną dla nie profesjonalnego czytelnika biografię literacką. Można też oddać pole innym, niestety, znajdzie się jakaś dziennikarka, która uprości i okraśli całość własnymi morałami.

Ogłaszałam publicznie przełom ant-antibiograficzny, czytając pracę pani Elizy Perkowskiej czuję satysfakcję. Zastosowana metoda jest adekwatna, łączy w sobie podejście biograficzne z historią idei i analizą form artystycznych.

Uwagi szczegółowe:

1. We wstępnych ustaleniach, dotyczących biografii jako takiej, brak jednego, niezwykle istotnego odniesienia – świadomości, że jest to gatunek historyczny, wykraczający poza sferę badań literackich, czy historycznoliterackich i ich metodologię. Swoje biografie mają królowie, politycy, dowódcy, osoby zasłużone dla sztuki teatru, malarze itd, a nawet czasem ich żony (np. żona Jana Matejki, spośród żon pisarzy np. Vera Nabokov...). Piszącego obowiązuje też metodologia badań historycznych, a więc na przykład zasada krytyki źródeł.

2. Ogromną zaletą pracy jest pokazanie postaci w jej zmienności, nie tuszowanie sprzeczności, na przykład między wiarą a zwątpieniem, czy między postawą twórczą a przekonaniem Anny Iwaszkiewiczowej o drugorzędności kobiet, ich niezdolności

do stawiania sobie własnych celów artystycznych. Tu mój lekki żal budzi nazwanie Weiningera myślicielem czy filozofem, podczas gdy filozoficzna jakość jego rozważań jest mierna, był to raczej głośny w epoce ideolog... Autorce udało się nie ulec potrzebie esencjalizowania postaci przez przypisanie jej jasno określonego charakteru. Kobieta pogrążona w głębokim kryzysie psychicznym i pani na Stawisku z lat II wojny światowej – to jakby różne osoby, pierwsza – niezdolna do samodzielności, odcięta od świata, druga – gotowa udzielać pomocy wielu osobom, znosić ogromne niewygody, wynikające z goszczenia przybyszów, stawiać czoła trudnym wyzwaniom organizacyjnym. Te momenty dzieli zaledwie kilka lat.

3. Pracy towarzyszą opracowane edytorsko listy. Niestety, poziom opracowania edytorskiego nie jest wysoki: brak opisu materialnej podstawy edycji (format, sposób zapisu, informacji, czy jest to pismo ręczne, czy wreszcie – sygnatura archiwalna). Komentarze edytorskie ograniczają się do rozwiązania (tam, gdzie to jest możliwe) osób.

4. Praca powinna przejść staranną redakcję. Należy wyeliminować cytaty, które pojawiają się dwa razy. Ograniczyć można liczbę odniesień do różnych prac humanistycznych, na przykład przy pojęciu *zoe* nie musimy koniecznie mieć przypisu do Agambena, jest to pojęcie z greckiej filozofii przyrody, która stanowi podstawę wszelkich nurtów filozofii nowożytnej, zrozumiałe, także ze względu na funkcjonowanie w powszechnie zrozumiałych terminach typu zoologia. Relacja między tekstem głównym a przypisami w biografii jest nieco inna niż w typowej pracy humanistycznej, jeśli w ogóle występują – są prezentowane na końcu książki, co sprawia, że sięganie po nie staje się dość uciążliwe. Szczegółowe rozwiązanie zależy od ostatecznej wizji wydania.

5. Nie do końca jestem przekonana, co do trafności oceny związku z Morską (że nie nastąpiło przekroczenie heteronormy), ale trudno tu o jakąkolwiek pewność, także brak realizacji seksualnej nie świadczy o niczym, poza wagą przyjmowanych ograniczeń. Ponieważ jednak sprawa ta powoduje dyskusje, można nieco rozwinąć komentarz. Relacja z Morską uwikłana jest w skomplikowaną sieć innych odniesień, w których pojawia się Słonimski. To zastanawiające, że Anna wybierała mężczyzn takich jak Szymanowski czy Iwaszkiewicz. Religijne wychowanie narzuciło jej wyobrażenie o wyższości ascezy czy sublimacji w dziedzinie erotycznej. Z faktem bogatego życia uczuciowego i seksualnego swojego męża radziła sobie zdumiewająco dobrze. To nie żona-parawan, ale osoba, dzięki której Iwaszkiewicz zrealizował swój zamiar pełnego życia, przynajmniej do takiego wniosku skłaniałby jego autokomentarz w *Księżce moich wspomnień*, że zawsze wyobrażał sobie siebie

w przyszłości jako człowieka żonatego. Dzisiejsza polityka „normalizacji” związków homoseksualnych i dążenie do monogamii skłania do przypisania człowieka do jednoznacznej orientacji. Zderza się to z wcześniejszą praktyką, zwłaszcza w sferach artystycznych.

Konkludując:

Uważam, że praca mgr Elizy Perkowskiej spełnia wymogi, stawiane rozprawom doktorskim. Wnioskuje o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego. Wnioskuje także o wyróżnienie i druk rozprawy.



